



PISMO POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA
WYDAWANE PRZY WSPÓŁDZIAŁE: AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ,
MINISTERSTWA NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO, POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

TOM 118
ROK 135

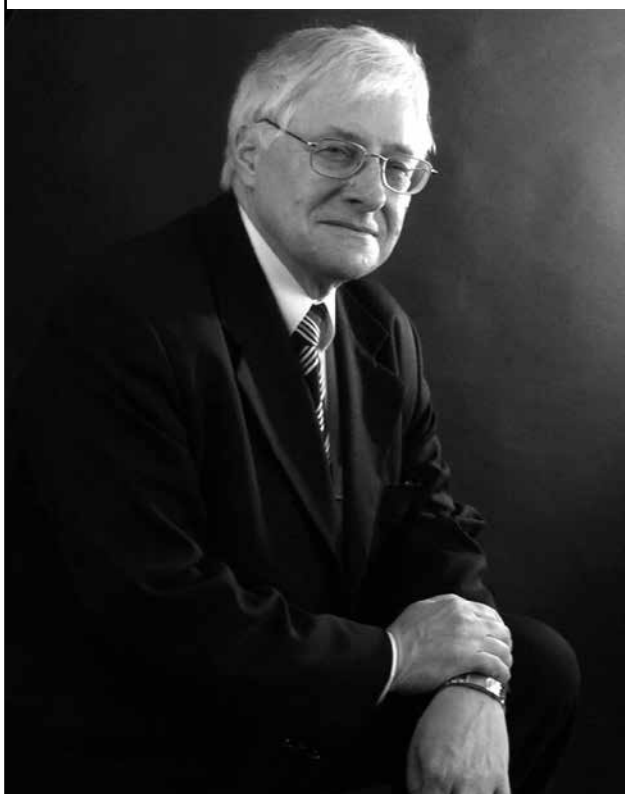
KWIECIEŃ – MAJ – CZERWIEC 2017

ZESZYT 4–6
2640–2642

PAMIĘCI PROFESORA JERZEGO VETULANIEGO

*Stanisław Knutelski, Barbara Morawska-Nowak, Irena Nalepa,
Ryszard Tadeusiewicz, Elżbieta Pyza, Maria Śmiałowska (Kraków)*

Jerzy Adam Gracjan Vetulani (ur. 21 stycznia 1936 w Krakowie, zm. 6 kwietnia 2017) psychofarmakolog, neurobiolog, biochemik, profesor nauk przyrodniczych, członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności.



... jeśli sobie nieświadomie postanowię, iż przejdę przez jezdnię, może to – jak i inne działania – skończyć się katastrofą. Bo co, jeśli na tej drodze w ostatniej sekundzie pojawi się samochód? ...

(Marcin Rotkiewicz: Mózg i błazen. Rozmowa z Jerzy Vetulanim. Wołowiec 2015, s. 128)

W czwartek 6 kwietnia 2017 w godzinach wieczornych zmarł w wieku 81 lat prof. dr hab. Jerzy Vetulani. Stało się to w Centrum Urazowym Medycyny Ratunkowej i Katastrof Krakowskiego Szpitala Uniwersyteckiego. W szpitalu przebywał od czwartku 2 marca 2017, po tym, jak został potrącony przez samochód i odniósł poważne obrażenia, wracając piechotą z Instytutu Farmakologii PAN ulicą Zielony Most do pętli tramwajowej w Bronowiczach.

Odszedł od nas wybitny naukowiec, nauczyciel akademicki i przyjaciel młodzieży oraz popularyzator nauki i nasz dobry Kolega i przyjaciel. Profesor Vetulani związany był od wielu lat z Oddziałem Krakowskim Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika (PTPK) i był jego wiceprezesem w latach 1984–2016. Za zasługi dla tego Towarzystwa prof. Vetulani otrzymał Złotą Odznakę w 1986 r., a w 1996 r. został jego członkiem honorowym.

Związany był też przez lata z wydawanym przez PTPK czasopismem popularno-naukowym *Wszechświat*, najstarszym polskim czasopismem popularyzującym wiedzę przyrodniczą. Działalność

popularyzatorska prof. Vetulaniego miała swoje początki w latach 60. XX w., gdy zaczął publikować artykuły przyrodnicze i drobne notki edukacyjne w tym czasopiśmie. Później, w 1981 roku, został redaktorem naczelnym *Wszechświata* i pełnił tę funkcję do 2002 r. Przez kolejne lata (od 2003 do kwietnia 2011) był przewodniczącym, a następnie (do chwili tragicznej śmierci) wiceprzewodniczącym jego Rady Redakcyjnej. Bez przesady można powiedzieć, że przeprowadził to czasopismo przez trudne czasy. Najpierw okres stanu wojennego, a następnie przez najtrudniejszy dla tego typu towarzystwa naukowego okres transformacji ekonomicznej w latach 90. XX w. Mariaż prof. Vetulaniego z *Wszechświatem* trwał nieprzerwanie do ostatnich dni jego życia. Do końca pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Redakcyjnej czasopisma i współredagował dział *Wszechświat przed 100 laty*, przemianowany potem na *Wszechświat sprzed wieku*. Są w nim przytaczane fragmenty XIX-wiecznych tekstów opublikowanych na łamach tego czasopisma w różnych latach.

Był profesorem nauk przyrodniczych (psychofarmakolog, neurobiolog, biochemik), kierownikiem Zakładu Biochemii (1976–2006), zastępcą dyrektora ds. naukowych (1994–2001), a od 2002 wiceprzewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Farmakologii PAN w Krakowie, a także członkiem Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności oraz doktorem *honoris causa* Śląskiego Uniwersytetu Medycznego i Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, a także członkiem honorowym Indian Academy of Neuroscience. Był autorem kilkuset publikacji naukowych o zasięgu międzynarodowym, współtwórcą hipotezy β -downregulacji jako mechanizmu działania leków przeciwdepresyjnych i jednym z najczęściej cytowanych naukowców polskich w dziedzinie biomedycyny. Jego dorobek naukowy obejmuje ponad 240 prac oryginalnych, kilkanaście prac przeglądowych, ponad 100 prac popularno-naukowych, liczne recenzje książek naukowych oraz inne opracowania i drobne notki popularyzatorskie oraz prawie 280 publikowanych abstraktów zjazdowych. Jest także autorem lub współautorem 7 książek.

Za swoją wybitną pracę naukową otrzymał wiele znakomych nagród, w tym w 1983 r. Międzynarodową Nagrodę Anna Monika II klasy za badania nad mechanizmami działania elektrowstrząsu. Profesor Jerzy Vetulani przez lata był związany z wieloma uczelniami wyższymi Krakowa, gdzie regularnie wykładał na kierunkach medycznych Collegium Medicum oraz w Instytucie Psychologii Stosowanej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II. Był również

profesorem Małopolskiej Wyższej Szkoły im. J. Dietla, gdzie prowadził zajęcia z kosmologii w aspekcie neurobiologicznym.

Największą pasją życiową pana Profesora była chyba popularyzacja nauki, której był niemal całkowicie oddany. Już w latach 60. XX w. publikował krótkie teksty w najstarszym czasopiśmie polskim *Wszechświat*, poświęconym upowszechnianiu wiedzy przyrodniczej. Swoje artykuły podpisywał z reguły własnym imieniem i nazwiskiem lub pseudonimem *J. Latini*, prawdopodobnie na cześć swojej mamy Ireny z domu Latinik. Potem w 1981 r. został redaktorem tego czasopisma i funkcję tę pełnił ponad 20 lat do 2002 r. O nauce profesor Vetulani potrafił pisać i mówić w przystępny i pasjonujący sposób, jak mało kto, a na jego odczyty, wykłady i pogadanki przychodziły zawsze tłumy osób, czy to podczas spotkań wtorkowych (raz w miesiącu) Oddziału Krakowskiego PTP im. Kopernika, czy w trakcie współorganizowanego przez nasze Towarzystwo i Uniwersytet Jagielloński corocznego cyklu „Tygodnia Mózgu” w Krakowie, gdzie 18 marca br. miał wygłosić wykład pt. „Neurobiologiczne podstawy altruizmu i współpracy”. Niestety leżał już w tym czasie w szpitalu, po wypadku, ale treść wykładu przeczytać możemy w numerze 1–3 *Wszechświata* (tom 18, 2017), obok innych wykładów z Tygodnia mózgu. W innych okolicznościach chętnie też spotykał się z młodzieżą szkół średnich i akademicką, jak również ze starszymi osobami na uniwersytetach trzeciego wieku, itp., a jego „najfajniejszą publicznością”, jak mówił, były dzieci, które „mają bardzo żywe umysły i zadają najfantastyczniejsze pytania”. Dlatego chętnie przychodził do nich na „Uniwersytet Dzieci” i do szkół podstawowych. Znały był najbardziej z wykładów popularnonaukowych poruszających najczęściej tematykę funkcjonowania ludzkiego mózgu oraz zależności pomiędzy neurobiologią a różnymi aspektami społecznymi i kulturowymi. Wiedzę neurobiologiczną promował też przez liczne wywiady lub felietony i pogadanki w różnego rodzaju mediach, a także przez estradę, np. wraz z krakowskim piosenkarzem i poetą Leszkiem Długoszem wystawiali koncert „Rozumie mój – pieśń i poezja z komentarzem neurobiologicznym”. Za całokształt działalności popularyzatorskiej profesor Vetulani uzyskał wiele nagród, w tym w 2012 r. nagrodę specjalną VIII edycji konkursu „Popularyzator Nauki” organizowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz PAP, w 2014 r. został Człowiek Roku 2013 „Gazety Krakowskiej”. Najbardziej jednak trwałym świadectwem jego pasji popularyzującej wiedzę naukową jest jego ogromny dorobek książkowy, w tym: „Dzień dzisiejszy i jutro

neurobiologii”, „Jak usprawnić pamięć”, czy „Piękno neurobiologii”. W 2011 r. profesor został laureatem Nagrody Krakowska Książka Miesiąca za publikację „Mózg: fascynacje, problemy, tajemnice”.

Profesor był też osobowością sceniczną, konferansjerem i jednym ze współtwórców Piwnicy pod Baranami (1954–1961), a także działaczem opozycji demokratycznej w okresie PRL, a od 1980 członkiem NSZZ „Solidarność”. W 2002 r. kandydował na prezydenta Krakowa w wyborach samorządowych. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W Zmarłym tracimy wybitnego uczonego, znakomitego neurofarmakologa i neurobiologa oraz świetnego popularyzatora nauki, wieloletniego członka Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika.

Pogrzeb Profesora Vetulaniego odbył się 18 kwietnia 2017 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, gdzie został złożony do grobu w Aleji Zasłużonych.

Dnia 9 maja 2017 r. odbyło się w Instytucie Zoologii i Badań Biomedycznych UJ, ul. Gronostajowa 9, spotkanie poświęcone pamięci zmarłego, na którym zabrały głos osoby związane od lat z profesorem Vetulanim: **dr hab. Stanisław Knutelski**, sekretarz Rady Redakcyjnej *Wszechświata*, pracownik Instytutu Zoologii i Badań Biomedycznych UJ, wieloletni współpracownik i autor *Wszechświata*; **prof. dr hab. Irena Nalepa**, przewodnicząca Rady Redakcyjnej *Wszechświata* oraz wieloletnia współpracowniczka z Instytutu Farmakologii PAN i kierownik Zakładu Biochemii Mózgu; **profesor dr hab. Ryszard Tadeusiewicz**, zastępca przewodniczącego Rady Redakcyjnej *Wszechświata*, były rektor AGH i wieloletni współpracownik i autor *Wszechświata*; **prof. dr hab. Elżbieta Pyza**, przewodnicząca PTPK i członek Rady Redakcyjnej *Wszechświata*, kierownik Zakładu Biologii i Obrazowania Komórki, Instytutu Zoologii i Badań Biomedycznych UJ; **prof. dr hab. Maria Śmiałowska**, Redaktorka Naczelna *Wszechświata*, wieloletnia koleżanka z Instytutu Farmakologii PAN.

Poniżej przedstawiamy fragmenty wspomnień osobistych o profesorze Vetulanim przedstawionych powyżej wykładowców, a także wspomnienia **mgr. Barbary Morawskiej-Nowak**, wieloletniej członkini Redakcji *Wszechświata*.

Wspomnienia

Barbara Morawska-Nowak znała Jurka Vetulaniego najwcześniej, jeszcze ze szkoły podstawowej. Wspomina: „We wrześniu 1947 roku zaczęłam naukę w VII klasie Szkoły Ćwiczeń w Krakowie, już wówczas pod skrzydłami Państwowej Wyższej Szkoły

Pedagogicznej. Jednym z 32 kolegów był Jurek Vetulani, ponadto w klasie było 6 dziewcząt. Jurek dał się nam zapamiętać z wygłaszanych pogadarek o motylach, notatki wyciągał zza pazuchy. Byliśmy też wówczas na wyjeździe w Sidzinie koło Jordanova, już późną jesienią (dzisiaj zwie się taki pobyt zieloną szkołą) i taki wyjazd jeszcze bardziej zintegrował uczniów VII i VIII klasy. Ćwiczeniówka to była naprawdę wspaniała szkoła.



Ryc. 1. Jerzy Vetulani z różnych okresów swego naukowego życia. Zdjęcia z archiwum profesor Ireny Nalepy będące częścią kolażu złożonego z 80 zdjęć i zatytułowanego "80 twarzy na 80-te urodziny". Wykonany przez koleżankę Martę Kowalską, był prezentem urodzinowym dla Profesora od Zakładu Biochemii Mózgu. Zdjęcie pierwsze od lewej w górnym rzędzie zostało wykonane w czasach działania w Solidarności, w latach 80. XX wieku.

Rodzina Vetulanich przybyła do Polski ok. 250 lat temu, miała włosko-toskańskie korzenie. Jerzy Adam Gracjan Vetulani urodził się w Krakowie 21 stycznia 1936 roku – był ode mnie młodszy o 18 dni. I w szkole i na studiach byliśmy zawsze najmłodszy. Urodził się w rodzinie profesorskiej, ojciec – Adam – był profesorem prawa kanonicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim, matka – Irena – po studiach z zakresu biologii pracowała w Zakładzie Anatomii Porównawczej u prof. Henryka Ferdynanda Hoyera.

Ojciec Jurka przyjaźnił się z ks. Karolem Wojtyłą, który był w ich domu częstym gościem. Gdy został papieżem, Jurek za każdym pobycem w Rzymie odwiedzał Go w Watykanie.

We wrześniu 1952 roku spotkaliśmy się na studiach biologii UJ już na dłużej. Byliśmy co prawda w innych grupach studenckich – ja w drugiej, a Jurek w czwartej, ale po dwóch latach wybraliśmy tę samą specjalizację – fizjologię zwierząt. Jurek był naszym ulubionym kolegą, o czym świadczą obecnie liczne telefony wielu koleżanek i kolegów. Co 5 lat organizowałam zjazdy koleżeńskie, na których zawsze bywał; raz nawet taki zjazd odbył się w Instytucie Farmakologii PAN. W międzyczasie bywał u mnie na imieninach w gronie koleżeńskim ze studiów i pracujących w Krakowie.

W tym czasie Jurek zaangażował się w działalność Piwnicy pod Baranami; z Piotrem Skrzyneckim poznał się na Studium Wojskowym. W tym też czasie poznał żonę Marysię, a ja wysłałam za męża za kolegę z roku: botanika-lichenologa Janusza Nowaka. W tym samym 1964 roku urodziły się nam dzieci – syn Jurka Marek, a potem mój Marcin; następne – Tomasz Jurka i moją Kasię dzieli różnica 2 tygodni.

W 1981 roku Jurek, po prof. Kazimierzu Maślankiewicz, został redaktorem naczelnym, czasopisma popularno-naukowego *Wszczęświat*, organu Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, czasopisma z tradycjami jeszcze XIX-wiecznymi i był nim przez 21 lat. Jurek zatrudnił mnie w redakcji tego pisma, abym prowadziła bibliotekę, co polegało na rejestracji czasopism otrzymywanych w ramach wymiany za *Wszczęświat*. Do niedawna jeszcze sporządzałam roczne sprawozdania z rejestracji nabytków do centralnego katalogu czasopism.

czasopisma *Polish Journal of Pharmacology* (obecnie: *Pharmacological Reports*). Objęłam to stanowisko jeszcze na dalsze dziewięć lat. Myślę, że Jurek miał swój istotny udział w zatrudnieniu mnie jeszcze w Instytucie.

Tymczasem sam zwolnił stanowisko kierownika Zakładu z początkiem 2007 roku; powstały teraz dwa zakłady prowadzone przez jego wychowanki: prof. Lucynę Antkiewicz-Michaluk (Zakład Neurochemii) i prof. Irenę Nalepę (Zakład Biochemii Mózgu). Sam nadal chodził do Instytutu, działał w jego Radzie Naukowej. Ale czas zajmowała mu głównie popularyzacja nauki – wywiady, prelekcje, artykuły i książki poświęcone neurobiologii, funkcjonowaniu mózgu. Był ogólnie lubiany za swój niekonwencjonalny sposób bycia i przekazywania innym swej wiedzy.

Nadszedł rok 2016 – naszych 80 urodzin. Jurek urządził huczne urodziny na 180 osób. Zaprosił też mnie. Byłam zadowolona, bo mogłam spotkać



Ryc. 2. Profesor Jerzy Vetulani w Rzymie, wizyta naukowa w ramach współpracy polsko-włoskiej w 2010 roku. Po prawej, Dziadek w obiektywie wnuka, Franciszka Vetulaniego. Zdjęcia z archiwum profesor Ireny Nalepy.

Jurek był także zaangażowany w latach osiemdziesiątych w działalność Solidarności, po 1989 roku był w Komitecie Obywatelskim, a nawet kandydował w 2002 r. na stanowisko Prezydenta Krakowa.

Czas biegł i nadszedł mój czas odejścia na emeryturę. Jurek powiedział – *Nie martw się*. Rozstałam się ze stanowiskiem, ale zwolniło się miejsce po zmarłej koleżance prowadzącej Redakcję Instytutowego

u niego wiele dawno nie widzianych osób z Instytutu, odnowić znajomości. Sam Jurek dwoił się i troił po pokojach, a sekundował mu w obsłudze gości wnuk Franek.

W *Dzienniku Polskim* z 25-26 lutego 2017, w cyklu „Lektura na weekend” ukazała się rozmowa red. Marii Mazurek z Jurkiem zatytułowana: „Vetulani: serce rośnie, gdy patrzy się na roześmianych seniorów”.

W czwartek, 2 marca, czekaliśmy na Jurka, ale on nie przyszedł. W tym dniu został bowiem potrącony na pasach przy przejściu ul. Balickiej. Kierowca jechał za szybko, uderzenie było silne. Zatrzymał się i wezwał pogotowie. Jurek znalazł się w Centrum Urazowym Medycyny Ratunkowej i Katastrof w Szpitalu Uniwersyteckim, pod opieką zespołu profesora Jerzego Wordliczka. Przeszedł trzy operacje i był utrzymywany w stanie śpiączki farmakologicznej, z której się nie wybudził. Zmarł po 5 tygodniach, 6 kwietnia w godzinach wieczornych”.

Profesor Vetulani – człowiek o licznych talentach i ogromnej wiedzy, mentor i przyjaciel. Wspomina prof. Irena Nalepa

Prof. Jerzy Vetulani, dla przyjaciół i wielu współpracowników po prostu Jurek, był człowiekiem o licznych talentach, szerokich horyzontach, posiadającym ogromną wiedzę, którą chciał nieustannie przekazywać. Czerpali z tego wszyscy zarówno jego uczniowie, współpracownicy i liczni słuchacze jego wykładów, jak i jego przyjaciele, którzy nigdy nie nudzili się w jego towarzystwie. On sam też się uczył, przygotowując wykłady, pisząc liczne artykuły naukowe i popularno-naukowe, książki, przygotowując wystąpienia i wywiady dla telewizji i radia. Uczył się też od innych. Często podkreślał, że od każdego można się czegoś nauczyć, więc on sam też się nieustannie uczył od innych osób. Był człowiekiem niesłychanie aktywnym i bardzo pracowitym do końca swoich dni. Przygotowywał wykłady dla studentów i dla innych gremiów zasłuchanych w jego mowę, prowadził blog „Piękno Neurobiologii” i przede wszystkim potrafił mówić o rzeczach trudnych w sposób bardzo przystępny i interesujący. Był też mistrzem syntezy pozyskiwanych wiadomości.

Pozostawił po sobie znaczący dorobek naukowy. Za swoje osiągnięcia naukowe otrzymał wiele nagród naukowych i odznaczeń państwowych, jak Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla nauki polskiej w dziedzinie psychofarmakologii.

Był niedoścignionym popularyzatorem wiedzy neurobiologicznej i nie tylko. Bardzo często głosił wykłady z pogranicza psychologii czy filozofii, przeplatając to analizą dzieł sztuki i nawiązując do poczucia piękna i poszukując powiązań kulturowych. Zadawał pytania trudne, na które nie ma jednoznacznej odpowiedzi, jak chociażby mechanizmy zachowań agresywnych lub empatycznych, moralność, dusza i religia, seksualność i miłość.

Jurek sam siebie określał jako „stworzenie sceniczne” i faktycznie na podium dla wykładowcy i przed

publicznością czuł się jak przysłowiowa „ryba w wodzie”. Potrafił trzymać w napięciu swoich słuchaczy, potrafił nawiązać z nimi także kontakt pozawerbalny i równocześnie czerpał od nich energię. A potrzebował jej dużo, ponieważ harmonogram jego zajęć był zawsze napięty. Może dlatego, że nie potrafił odmawiać, gdy poproszono go o kolejny wykład. Być może ta „sceniczność” wynikała też z jego wcześniejszych doświadczeń, okresu aktywności jako konferansjera w krakowskiej Piwnicy po Baranami.



Ryc. 3. Zdjęcie z 2006 roku. Przyjęcie z okazji 70-tych urodzin Profesora Vetulaniego. Profesor ogląda swój prezent. Po prawej Irena Nalepa. Zdjęcie z archiwum profesor Ireny Nalepy.

Przez cały, blisko 60-letni okres swojej pracy zawodowej związany był z Instytutem Farmakologii PAN w Krakowie i wielce się przyczynił do jego rozwoju, pełnił funkcję Zastępcy Dyrektora ds. Naukowych (1993–2002), a od 2003 roku był Zastępcą Przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu. W latach 1976–2007 kierował Zakładem Biochemii, którego problematyka badawcza dotyczyła między innymi behawioralnych i biochemicznych aspektów działania leków przeciwdepresyjnych i neuroleptyków, różnych aspektów pamięci i uczenia, a także uzależnień lekowych. Był współtwórcą powszechnie akceptowanej teorii, dotyczącej mechanizmu działania leków przeciwdepresyjnych. Ważnym elementem działalności naukowej Profesora Vetulaniego była współpraca polsko - włoska. Od 1978 roku regularnie współpracował z Consiglio Nazionale delle Ricerche (CNR, Narodowa Rada Badań Naukowych) w Rzymie. Z ramienia Instytutu Farmakologii PAN koordynował współpracę z Istituto di Biologia Cellulare e Neurobiologia (IBCN) w ramach porozumienia pomiędzy Akademiami Polski i Włoch, PAN/CNR. Rzym stał się jego ukochanym miastem, które odwiedzał każdego roku i którego zabytki znał na wylot. Ponieważ od pewnego momentu ja także byłam

włączona w tę współpracę, miałam wiele okazji by przekonać się jakim wspaniałym przewodnikiem po Wiecznym Mieście był Profesor Vetulani.

Dołączyłam do zespołu prof. Vetulaniego w 1986 roku, będąc już po doktoracie i zostałam zatrudniona w Zakładzie Biochemii na stanowisku adiunkta. Przez kolejne lata był moim mentorem, który jednocześnie cenił bardzo samodzielność i inicjatywę badawczą swoich podwładnych współpracowników. Po zrobieniu habilitacji i uzyskaniu tytułu profesora byłam już samodzielna i sama sformowałam zespół, ale zawsze doceniałam Profesora jako przyjaciela i często korzystałam z Jego życzliwych rad i doświadczenia. W 2007 zostałam kierownikiem nowo powstałego Zakładu Biochemii Mózgu i Jurek zgodził się pozostać z nami jako emerytowany profesor. Często żartował mówiąc, że tak oto zamieniliśmy się miejscami i teraz on został moim podwładnym. We wspomnieniach uczniów i współpracowników pozostanie jako Człowiek pełen energii, pogodny i uśmiechnięty, o ciętym humorze, ale z dużą dozą autoironii, potrafiący zjednywać ludzi. Człowiek, z którym można było prowadzić niekończące się i fascynujące dyskusje na każdy temat.

Profesor Vetulani - przyjaciel i... konkurent Wspomina prof Ryszard Tadeusiewicz:

O naukowych osiągnięciach profesora Vetulaniego napisali już inni Współautorzy tego opracowania, więc nie będę do tego wracał, zwłaszcza, że moja wiedza dotycząca neurobiologii nie jest wystarczająca do tego, żeby coś konkretnego w tym zakresie dodać. Natomiast chciałbym podzielić się tu kilkoma wspomnieniami dotyczącymi obszaru, w którym obaj działaliśmy niejako na marginesie normalnej pracy naukowej, czasem współdziałając, a czasem trochę konkurując ze sobą. Chodzi o obszar popularyzacji wiedzy naukowej.

Profesor Vetulani był wspaniałym popularyzatorem wiedzy. O tym wiedzą wszyscy. Ja także czasem pisuję jakieś popularnonaukowe teksty, a także zdarzało mi się mówić do tego samego mikrofonu Radia Kraków (w audycji „*W kręgu nauki*” redaktora Jan Stępnia), za pomocą którego rejestrował swoje mądre i błyskotliwe felietony prof. Vetulani. Do pewnego stopnia byliśmy więc konkurentami. Ale była to „konkurencja” nacechowana życzliwością, która potem przerodziła się w prawdziwą przyjaźń. Na przykład prof. Vetulani w uznaniu Jego ogromnych osiągnięć i zasług na polu popularyzacji nauki zyskał tytuł „*Popularyzator roku 2012*” w VIII edycji konkursu organizowanego przez serwis internetowy

Nauka w Polsce PAP i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. To zaszczytne wyróżnienie przyznała Mu kapituła kierowana przez ówczesnego prezesa PAN, prof. Michała Kleibera.

Moje kontakty z prof. Vetulanim jako popularyzatorem nauki miały jednak znacznie dłuższą historię i zaczęły się (chyba) od tego, że uwagę profesora zwróciły plakaty rozwieszane w całym Krakowie, zapraszające na moje odczyty wygłoszone na początku lat 80. w klubie MPiK w Krakowie. Było tych odczytów w sumie 50 i miały one (między innymi) tytuły wyraźnie prowokujące prof. Vetulaniego: „*Modele cybernetyczne w biologii*” (21.01.1983), „*Zadziwiający świat komórek nerwowych*: (18.02.1983), „*Czy maszyna może myśleć?*” (18.03.1983) „*Oczy i uszy komputera*” (22.04.1983), „*Sieci neuropodobne*” (27.5.1983). W efekcie prof. Vetulani odwiedził mnie na AGH i tak się poznaliśmy. Było to dla mnie duże przeżycie, bo goszczenie w moim ciasnym pokoju uczonego tej miary, co sławny (już wtedy!) prof. Vetulani to był ogromny zaszczyt dla młodego docenta. Przypominam sobie, że podczas tego spotkania przeprowadziliśmy długą, niezwykle dla mnie pożyteczną rozmowę, której skutkiem było między innymi to, że zostałem zaproszony z referatem zatytułowanym „*Komputerowe modelowanie sieci neuropodobnych*” na Posiedzenie Polskiego Towarzystwa Elektroencefalografii i Neurofizjologii Klinicznej (20.05.1983).

Zachęcony życzliwymi komentarzami prof. Vetulaniego ośmieliłem się także opublikować obszerny popularnonaukowy artykuł pod tytułem „*Sieci neuropodobne*” w miesięczniku *Problemy*. Wkrótce po wysłaniu artykułu do *Problemy* zostałem zaproszony przez prof. Vetulaniego do napisania pracy na zbliżony temat do *Wszechświata*, w którym pełnił wówczas rolę naczelnego redaktora.

Potem wielokrotnie spotykaliśmy się z prof. Vetulanim na różnych popularnonaukowych sesjach, wykładach i prelekcjach. Zostałem na przykład zaproszony do wygłoszenia wykładu (w 2005 r.) w ramach „*Tygodnia Mózgu*”, gdzie prof. Vetulani przez wiele lat był „*gwiazdą pierwszej wielkości*”. Potem jeszcze wielokrotnie występowaliśmy razem i nawet trochę rywalizowaliśmy. Ale przy Vetulanim byłem bez szans.

Starałem się zawsze moje wystąpienie uatrakcyjnić przez dodanie różnych audiowizualnych elementów do moich prezentacji, ale nie ukrywam, że w tej rywalizacji przegrywałem sromotnie, bo prof. Vetulani (wspomagany przez swojego wnuka...) zawsze wymyślił coś lepszego i „*ukradł mi show*” :-). Pamiętam na przykład jak w dniu 12.03.2009 roku

zostaliśmy obaj zaproszeni do wygłoszenia dwóch wykładów na rozpoczęcie Studenckiej Konferencji pod prowokacyjnym tytułem „Nauka w poszukiwaniu duszy”. Miejsce tej rywalizacji było zacne: Aula Collegium Novum UJ. Wypełniona do ostatniego miejsca! Słuchacze siedzieli na podłodze w przejściach, stali w drzwiach, zaglądali z korytarza. Nie muszę chyba tłumaczyć, jak bardzo taka atmosfera mobilizuje wykładowcę!

Dałem ze siebie wszystko, starając się najdokładniej i najbardziej oryginalnie przedstawić mój wykład, zatytułowany „Komputerowe symulacje w poszukiwaniu duszy”. Miałem animowane slajdy, oryginalne wykresy, mnóstwo nie publikowanych wcześniej przemyśleń. Wykład ten chyba się podobał, bo został potem opublikowany (pod skróconym tytułem „Komputer w poszukiwaniu duszy”) w miesięczniku Kraków (nr 12, 2009). Wydawało mi się więc, że zrobiłem całą dobrą robotę.

Ale nie przewidziałem jednego: jak wspaniały wykład wygłosi za chwilę prof. Vetulani.

Zaczął zgodnie z dewizą Alfreda Hitchcocka: „*Na początku ma być trzęsienie ziemi, a potem napięcie powinno rosnąć*”. Zaczął ... od uderzenia pioruna. Jeszcze zanim powiedział pierwsze słowo ekran rozdarła błyskawica, a salą wstrząsnął grzmot!

I jeszcze jeden, i jeszcze raz!

Potem zaczął tłumaczyć, że ludzie bojąc się niezrozumiałych a potężnych sił przyrody tworzyli różne wyobrażenia, w tym Boga i duszy. Jak wszyscy wiedzą, prof. Vetulani był ateistą i lubił to manifestować. Na tej studenckiej konferencji zrobił to po mistrzowsku.

Gdy zakończył wykład dostał *standing ovation*, a ja z podziwem, ale i z zazdrością uświadomiłem sobie, że w pamięci tych słuchaczy mój wykład został wymazany, wręcz anihilowany, przez mistrzowskie wystąpienie prof. Vetulaniego.

Tak było zawsze, ilekroć gdziekolwiek występowaliśmy razem. No chyba, że Jurek (po latach zaprzyjaźniliśmy się na tyle blisko, że mówiliśmy sobie po imieniu) występował w charakterze osoby wspomagającej mnie. Tak było na przykład w dniu 21.03.2011, gdy w *Aula Magna* Polskiej Akademii Umiejętności w ramach tak zwanej „Kawiarni Naukowej” (współorganizowanej przez redakcję Dziennika Polskiego) wygłaszałem prelekcję zatytułowaną „Części zamienne dla człowieka? – Zwodnicze uroki cyborgizacji”. Jurek wystąpił wtedy jako konferansjer, prowadząc całe spotkanie, doskonale rozmiarując czas, panując nad audytorium i nad prelegentem. Nie wiedziałem jeszcze wtedy o Jego wcześniejszej aktywności w Piwnicy pod Baranami,

ale byłem pod wrażeniem tego, jak sprawnie całą tę imprezę poprowadził.

Zbliżając się do końca tych bardzo osobistych i bardzo subiektywnych wspomnień o Osobie i o działalności prof. Vetulaniego chciałbym opowiedzieć o tym, jak wspaniałym był On Przyjacielem.

Przyjaciół podobno poznaje się w biedzie. Otóż Jurek w najcięższym dla mnie momencie, gdy na podstawie podle spreparowanego i szeroko rozpowszechnianego paszkwilu byłem oskarżany o winy, których nigdy nie popełniłem – miał odwagę powiedzieć publicznie, że to, co mnie spotyka jest rażąco niesprawiedliwe i nikczemne. Na znak protestu zrzekł się funkcji w prezydium Krakowskiego Oddziału PAN, a na swoim Facebooku „*Piękno neurobiologii*” zamieścił taki wpis:

Jerzy Vetulani
5 sierpnia 2015 · 🌐

Wzajemne anse i ataki personalne nie są wyłącznie polem działania polityków. Tak samo, choć rzadziej, dotyczą one świata sportu, biznesu, kultury. I nauki. Zmartwiło mnie, że w wyniku działań pewnej grupy uczonych wyrządzono krzywdę bardzo zasłużonej osobie. Chodzi o prof. Ryszarda Tadeusiewicza, znakomitego biocybernetyka z AGH, na którego jego "koledzy" donieśli do prasy ogólnopolskiej wyciągając w stylu "Sowa i przyjaciele" fragmenty prywatnej korespondencji, doprowadzając w rezultacie do jego rezygnacji z funkcji Przewodniczącego Oddziału Krakowskiego Polskiej Akademii Nauk, który to oddział przejął w krytycznym stanie, i, dzięki niezwykle sprawnej wieloletniej pracy, postawił na nogi. Znamionym faktem jest, iż prof. Tadeusiewicz, mimo że niewymieniony w tekstach prasowych z nazwiska, nie otrzymał możliwości polemiki i odpowiedzi na stawiane zarzuty.

W geście niezgody na zaistniałą sytuację, w geście solidarności z prof. Tadeusiewiczem, postanowiłem zrezygnować ze stanowiska Członka Zarządu Oddziału PAN w Krakowie.

Poniżej: link strony prof. Tadeusiewicza, gdzie można zapoznać się z jego wyjaśnieniami ("Głos atakowanego za niepopelnione winy").

Nikt inny się na to nie zdobył, chociaż wielu moich znajomych prywatnie do mnie wyrażało opinię, że to, co mi zrobiono, było celowo zmontowaną intrygą, w której wykorzystano wykradzione materiały policyjne oraz ogólnie znane zamięłowanie pewnej osoby do wzniesienia konfliktów w otoczeniu i oczerniania innych, żeby pod pozorem opinii naukowej sporządzić, a potem nielegalnie rozpowszechnić paszkwil na mnie. Ale nikt nie ośmielił się powiedzieć tego publicznie. Nikt – z wyjątkiem profesora Vetulaniego.

Bo to był naprawdę **Wielki Człowiek**. I jakże trudno pogodzić się z myślą, że **był – a nie jest...**

Profesor Elżbieta Pyza wspomina:

W osobie prof. dr hab. Jerzego Vetulaniego Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika straciło nie tylko Członka Honorowego, ale także najważniejszego swojego członka, który działał aktywnie w Towarzystwie przez wiele lat. Od 2000 roku we

Wszechświecie ukazywały się artykuły specjalnie napisane na organizowany przez Towarzystwo „Tydzień Mózgu” w Krakowie. Profesor Vetulani był gwiazdą tej imprezy, która rozrastała się z każdym rokiem począwszy od 1999 roku.

Profesora Vetulaniego poznałam poszukując pomocy farmakologów w czasie przygotowywania swojej pracy doktorskiej i dzięki Jego pomocy udało mi się nawiązać współpracę z Zakładem Biochemii, którym kierował Profesor w Instytucie Farmakologii PAN. Z dr Lucyną Ankiewicz-Michaluk i dr Krystyną Gołembiewską, obecnie profesorami, udało mi się scharakteryzować udział serotoniny w regulacji dobowej aktywności lokomotorycznej u świerszcza domowego i scharakteryzować receptory serotoninowe w mózgu tego gatunku, podobne do jednego z typów receptorów serotoninowych u ssaków. Dzięki Profesorowi poznałam wielu znakomitych neurobiologów pracujących w Instytucie.

Kiedy pomyślałam o popularyzacji neurobiologii na przykładzie podobnych akcji organizowanych w Stanach Zjednoczonych, Profesor był dla mnie pierwszą osobą, do której zwróciłam się z tym pomysłem. Entuzjastycznie zgodził się nie tylko być jednym z wykładawców, ale także organizatorów. I tak narodziła się impreza naukowa, która w 1999 roku była „Dniem Mózgu”, a już w kolejnych latach, aż do dzisiaj, stała się „Tygodniem Mózgu”, odbywającym się co roku w drugim tygodniu marca. Od początku ta popularnonaukowa konferencja cieszyła się wielkim zainteresowaniem słuchaczy, co zmuszało nas, organizatorów, do poszukiwania coraz większych sal wykładowych. Ta wysoka frekwencja była m.in. zasługą Profesora, który przyciągał słuchaczy swoją charyzmą, erudycją i atrakcyjnym przekazywaniem treści naukowych. W ostatnich latach wykłady Profesora gromadziły ponad 1200 słuchaczy, ale chętnych było więcej i nie mieścili się już w Auditorium Maximum UJ. Profesor przez 17 lat był co roku jednym z 7 wykładawców każdego z „Tygodni Mózgu”. Co roku przygotowywał inny wykład i równoległe artykuł do *Wszechświata* o tej samej tematyce. Te tematy były różnorodne, nigdy się nie powtarzały, a dotyczyły nie tylko wiedzy o mózgu, jego funkcjonowania i zaburzeń, ale także związków neurobiologii z innymi dziedzinami nauki, a nawet sztuki. Wykłady zawierały elementy psychologii, psychiatrii, etyki, seksuologii. Profesor ukazywał piękno neurobiologii i tak zatytułował jedną ze swoich pięciu popularnonaukowych książek opublikowanych w ostatnich latach. Wykłady te na pewno zostaną na długo w pamięci słuchaczy. Ostatni wykład Profesor przygotował na „Tydzień Mózgu 2017” pod tytułem

„Neurobiologiczne podstawy altruizmu i współpracy”, artykuł na ten temat ukazał się w marcowym zeszycie *Wszechświata* 1–3/2017, ale wykładu Profesor już nie zdążył wygłosić. Jego intensywne życie zostało niespodziewanie przerwane przez wypadek. Patrząc na aktywność Profesora Vetulaniego można śmiało powiedzieć, że był wiecznie młody i wbrew powiedzeniu, że nie ma ludzi niezastąpionych, jest niezastąpiony.



Ryc. 4. Profesor Vetulani i profesor Nalepa. Zwiedzanie Rzymu przy okazji wizyty naukowo-badawczej w 2009. W tle ruiny pałacu Domus Augustiana na Palatynie. Zdjęcie z archiwum profesor Ireny Nalepy.

Profesor Vetulani miał wielką łatwość nawiązywania przyjaźni, a przyjaźnił się z bardzo wieloma osobami w różnym wieku i angażował je w różnorodne działania, w których sam też uczestniczył. Co więcej kontaktował swoich przyjaciół ze sobą. W ten sposób pośredniczył w nowych kontaktach i przyjaźniach. Bardzo ceniłam sobie przyjaźń Jurka, jego entuzjizm, dowcip, krytyczne spojrzenie na wiele spraw, Jego otwartość i bezpośredniość. Bez przesady można powiedzieć, że był wielkim i wspaniałym człowiekiem, człowiekiem wielu talentów.

Profesor Maria Śmiałowska przedstawia również swoje krótkie wspomnienia o relacjach osobistych z Profesorem Vetulanim, Jurkiem – kolegą i przyjacielem z Instytutu Farmakologii.

Gdy w latach 70. XX w. przyszłam do Instytutu jako młoda doktorantka, nie był jeszcze profesorem. Pracował w Zakładzie Biochemii naszego Instytutu jako adiunkt, a potem, po habilitacji w 76. roku, jako kierownik Zakładu Biochemii. Profesorem został w 1983 roku. Znalam go jako autorytet naukowy, osobę o błyskotliwym umyśle i wspaniałej pamięci. To był bardzo żywy, renesansowy umysł – nie ograniczał swoich zainteresowań do własnej wąskiej specjalizacji, a nawet nie tylko do szerszej pojętych nauk przyrodniczych. Można z nim było rozmawiać na bardzo wiele tematów.

Charakteryzowała go życzliwość i otwartość. Umiał także żartować z samego siebie. Miał do siebie spory krytyczny dystans. W rozmowach i żartach nieraz przekornie przedstawiał się jako gorszy niż był naprawdę. W rzeczywistości był zawsze życzliwy i chętny do pomocy w sposób praktyczny i bardzo rzeczowy. Kilkakrotnie zwracałam się do Niego o pomoc i radę w kwestiach zdrowotnych – dla siebie i moich bliskich. Zawsze doradził do kogo się zwrócić, w razie potrzeby nawet sam dzwonił i dowiadywał się, w razie potrzeby polecał. Doznałam od Niego wiele pomocy w tych sprawach.

W 2011 roku namówił mnie na zgodę na objęcie funkcji Redaktora Naczelnego *Wszechświata*. Sam pełnił tę funkcję w latach 1981–2002. Ważnym argumentem przemawiającym za tym, że zgodziłam się zostać redaktorem naczelnym, było jego zapewnienie o gotowości pomocy i porady. Wciągnął mnie również w redagowanie działu *Wszechświat przed 100 laty*. Wybieraliśmy razem artykuły ze starych *Wszechświatów* – przy tym dyskutowaliśmy, co warto dawać, co może zainteresować czytelników. W ostatnich latach coraz bardziej przejmowałam tę funkcję ze

względu na problemy Jurka ze wzrokiem, ale zawsze pytałam go o radę, czy dobrze wybrałam. Nieraz byłam wobec Jurka straszną mękołą – przypominałam na przykład, że zbliża się już termin, by oddać jakiś artykuł, tak że czasem wzdychał na mój widok i wołał „wiem, znowu mnie poganasz, ale ja nie dam rady zrobić tego w tym tygodniu... itd.”, ale zawsze mimo różnych napiętych terminów starał się ze wszystkiego wywiązać, choćby na ostatnią chwilę.

Rozmawialiśmy też nieraz na tematy zupełnie inne, nie związane z pracą – także tematy religijne. Pomimo odmienności traktowaliśmy nasze poglądy z życzliwą otwartością. Ale niezależnie od takiego czy innego podejścia do wiary i życia po śmierci, Jurek będzie zawsze żył w naszej pamięci – rodziny, przyjaciół, a także w tym dobru, które po sobie zostawił – w tym czym pomógł innym, w jego wspólnych ksiązkach i wykładach popularyzujących neurobiologię. Myślę, że to dobro, które po sobie zostawił będzie trwało w nas, którzyśmy się zetknęli z nim osobiście, a także w czytelnikach i słuchaczach, których zaraził i będzie zarażał ciekawością świata.

PROBLEMY Z NAZEWNICTWEM ORGANIZMÓW. II. NAZEWNICTWO WERNAKULARNE

Stanisław Knutelski, Marcin Wiorek, Emilia Knutelska (Kraków)

Streszczenie

Obecny dynamiczny rozwój badań taksonomicznych na świecie oraz coraz większa dostępność do informacji narzucają konieczność weryfikacji i porządkowania nazewnictwa organizmów. Poprawne nazywanie istot żyjących obok nas jest niezwykle ważne i jest początkiem wszelkiego poznania. Ogólna wiedza o nazewnictwie i świadomość mądrego nazywania organizmów jest względnie nieduża, także wśród ludzi nauki. Najwięcej problemów na świecie sprawia nazewnictwo nienaukowe, zwane inaczej wernakularnym. Także w Polsce powstało i nadal powstaje wiele dziwnych nazw rodzimych, generalnie panuje w tym dość duży bałagan. Przedstawiono przykłady nazw polskich, które wskazują, jak bardzo potrafią one być nie tylko śmieszne, ale jednocześnie mylące i prawdziwie zaskakujące w porównaniu z rzeczywistością. Niektóre z nich nijak się nie kojarzą, ani z wyglądem, ani z zachowaniem lub miejscem żerowania dorosłej formy gatunku, czy też z jego nazwą naukową. Problematyczne jest także utożsamianie i równoważenie nazw niektórych form rozwojowych z nazwą gatunkową danego organizmu oraz istnienie wielu nazw rodzimych dla jednej binominalnej nazwy naukowej lub tylko jednej nazwy polskiej dla określenia szeregu nazw naukowych różnych gatunków. Wskazuje to, że nazewnictwo krajowe jest tak konserwatywne, że nie nadąża za ważnymi w nauce zmianami taksonomicznymi. Problem nazewnictwa polskiego organizmów może z pozoru wydawać się błahy i niegroźny. Jednakże bez jego kompleksowego rozwiązania może w przyszłości dojść do jeszcze większych nieporozumień niż jest to obecnie. Sugeruje się, aby dotychczasowe nazewnictwo krajowe zostało zweryfikowane i uporządkowane. Należy je stosować z umiarem i powinno ono obejmować głównie nazwy utrwalone oraz powszechnie przyjęte. Natomiast nadawanie nowych nazw rodzimych winno być sensowne i ograniczone jedynie do koniecznych celów. Warto też pamiętać, że pisownia nazewnictwa polskiego różni się od nazewnictwa naukowego i należy dbać nie tylko o poprawność nazw rodzimych, ale także o ich właściwe zapisywanie.